

Będzie przejazd przez most!

Od poniedziałku 17 stycznia ma być znów przejezdny most na Korzyńcu. Warunkowo zostanie dopuszczony ruch samochodów osobowych po tymczasowej nawierzchni. Niestety na zakończenie remontu na Dokawie, czyli swobodny dojazd do Pszczyny, przyjdzie poczekać do zakończenia zimowej pogody.

- W sprawie awaryjnego przejazdu przez rzekę interweniowaliśmy u inwestora i wykonawcy od momentu, gdy okazało się, że wczesna oraz wyjątkowo śnieżna i mroźna zima wstrzymała remonty na dłuższy czas – wyjaśnia wójt Henryk Utrata. - Początkowo były to rozmowy z inspektorami w Zarządzie Dróg Wojewódzkich, który jest inwestorem remontów. Ale to

nic nie dawało. Ponieważ przejazdem tym mostem byli bardzo zainteresowani również mieszkańcy Woli, na przełomie roku udałem się z wójtem Miedznej Bogdanem Taranowskim do Zbigniewa Tabora, dyrektora Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach. 3 stycznia udało nam się uzgodnić warunki, na jakich tymczasowo zostanie dopuszczone użytkowanie mostu.

Załamanie pogody

Zaawansowanie prac na moście na Korzyńcu – o czym pisaliśmy jeszcze w grudniowym wydaniu gazety – było tak duże, że wystarczyło zaledwie kilka dni, by je zakończyć. Niestety przez te parę dni musiała być dobra pogoda (czytaj: dodatnia temperatura). Jeszcze





Zapraszamy na kulig zaprzęgiem konnym po jankowickich lasach, śnieżną przejażdżkę i rozgrzewające atrakcje.

- dla szukających mocnych wrażeń specjalne atrakcje w nocnej scenerii z ognistymi racami
- dla szukających spokoju spotkanie rodzinne lub w gronie przyjaciół przy zapieku gdzie znajda Państwo ciepły kąpiel oraz stół suto zastawiony

Jankowice
k. Pszczyny, ul. Żubrów 112
tel. 32 447 18 82, 60196 26 09
email: karczma@epart.eu



w końcu listopada kierownik robót na Korzyńcu inż. Robert Zając z mikołowskiej firmy SBL-Zelbet, która budował mosty na drodze 931, zapewnił nas, że 15 grudnia most będzie oddany do użytku.

Tymczasem w ostatni weekend listopada pogoda się załamała. Nadeszła prawdziwa zima – z dużymi opadami śniegu i mrozem. Nadzieje na poprawę pogody przesunęły termin ukończenia robót na 20 grudnia. Ale i on nie został dotrzymany.

Silne mrozy spowodowały przemarznięcie warstwy ziemi do ok. 40 - 50 cm, w tym również podłoża drogi prowadzącej do mostu i samego mostu. To z kolei uniemożliwiło zakończenie robót i konieczność oczekiwania na radykalne podniesienie się temperatury, któ-

ra umożliwiłaby rozmarznięcie podłoża. Jeśli zimowa pogoda utrzyma się zgodnie z kalendarzem, to na sfinalizowanie prac przy remoncie mostu i na pełną przejezdność poczekamy do wiosny.

10 tys. na dobę

- By nie pozostawić Międzyrzecza na jeszcze dłużej w sytuacji ogromnych utrudnień

Dokończenie na str. 3

eurobank

kredyt od ręki bez zbędnych formalności

Zapraszamy do placówki eurobanku: Bieruń Stary (Rynek), ul. Słowackiego 2, tel. (32) 323 26 00.

zadzwoń
19 000 www.eurobank.pl

Koszt jak za połączenie lokalne wg stawki operatora. Szczegóły oferty kredytu gotówkowego, w tym informacje o zabezpieczeniach kredytu oraz opłatach i prowizjach, są dostępne na www.eurobank.pl i w placówkach banku.

UBEZPIECZENIA

domów, rolne
pojazdów
najtańsze OC
Bojszowy
tel. 600 650 170



NARTY siłownia pływanie

WWW.SKIBODYACTIV.PL
...z nami aktywnie!

piłka siatkowa
wyprawy kondycyjne

KRONIKA POLICYJNA

4 grudnia w Bojszowach na ul. Pancerniaków nieustalony sprawca z terenu jednej z posesji zerwał kłódkę stojaka i skradł 15 butli z gazem.

5 grudnia w Bojszowach Nowych na ul. Cichy Kącik nieustalony sprawca włamał się do domu jednorodzinnego wylamując zamki drzwi kotłowni, z wnętrza skradł biżuterię oraz apart fotograficzny.

6 grudnia w Bojszowach na ul. Gościnniej kierujący fiatem wpadł w poślizg uderzając tyłem swojego samochodu w prawidłowo jadący z przeciwnego kierunku samochód Volvo, a następnie wpadł do rowu. Ofiar nie było, a kierującego fiatem ukarano mandatem karnym.

10 grudnia w Bojszowach na ul. Jedlińskiej podczas kontroli drogowej samochodu honda funkcjonariusze ujawnili 2 gramy amfetaminy u pasażera, którym był 21-letni mieszkaniec Woli.

11 grudnia w Jedlinie na ul. Skromnej kierujący fordem w trakcie wyprzedzania mitsubishi wpadł w poślizg i uderzył w wyprzedzany pojazd. Ofiar nie było. Sprawcę ukarano mandatem karnym

24 grudnia w Świerczyńcu na ul. Dębowej z niezamkniętego garażu na terenie posesji skradziono BMW na szkodę mieszkańca Bierunia.

2 stycznia w Bojszowach na ul. Gościnniej policjanci zatrzymali do kontroli 48-letniego mieszkańca Bojszów, który kierował samochodem będąc w stanie nietrzeźwości. Wynik badania 1,3 promila alkoholu.

Ważne telefony

Policja Bieruń
32 323 32 00 lub 997
Straż Pożarna Tychy
32 227 20 11
OSP Bojszowy 32 218 92 48
OSP Bojszowy Nowe
32 218 94 40
OSP Świerczyniec
32 218 95 15
OSP Międzyrzecze
32 218 90 73
Pogotowie Ratunkowe Tychy
32 327 49 99 lub 999
Urząd Gminy Bojszowy
32 218 93 66
GOPS 32 328 93 05

Wczasy i zabawy

Jest jeszcze kilka wolnych miejsc na wczasach nad morzem (w Chłapkowie od 6 do 16 czerwca), które organizuje Halina Blachnicka, prezes bojszowskiego koła Związku Emerytów i Rencistów. Można się na nie zapisać 17 stycznia w siedzibie ZEiR w klubie pod biblioteką gminną w godzinach od 13.00 do 15.00. Można też dzwonić pod numer 514 428 649.

- Miłym zaskoczeniem dla mnie było zainteresowanie tymi wczasami – powiedziała nam H. Blachnicka. - Cieszę się, że mogę być pomocna w zorganizowaniu

tego wypoczynku. Niektórzy z zapisujących się przyznali, że morze zobaczą po raz pierwszy w życiu. Zachęcam do zapisania się również ludzi młodych.

17 stycznia będzie również zbierana opłata na zabawę karnawałową, która odbędzie się 26 stycznia oraz o kolejną ratę na wczasy od osób, które się już zapisały.

Natomiast na początku lutego w bibliotece gminnej emeryci organizują kolejne spotkanie z poezją i muzyką. Zapraszamy na nie wszystkich zainteresowanych. zz

HARMONOGRAM ODBIORU ODPADÓW KOMUNALNYCH DLA KLIENTÓW „EKOREC” sp. z o. o

BOJSZOWY
Odbiór odpadów komunalnych niesegregowanych (zmieszanych) w 2011 r.

| | | | | | |
|--------------|----------|--------------|-------------|--------------|----------|
| styczeń | luty | marzec | kwiecień | maj | czerwiec |
| 17, 18 | 7, 8 | 1, 2, 21, 22 | 11, 12 | 4, 5, 23, 24 | 13, 14 |
| lipiec | sierpień | wrzesień | październik | listopad | grudzień |
| 4, 5, 25, 26 | 16, 17 | 5, 6, 26, 27 | 17, 18 | 7, 8, 28, 29 | 19, 20 |

Odbiór odpadów segregowanych w 2011 r.

Grupa 1

Ulice: Barwna, Bociania, Ceglana, Cichy Kącik, Dąbrowa, Domowa, Fabryczna, Gaikowa, Gościnniej, Grobla, Gwardzistów, Gwarna, Jodłowa, Kasztanowa, Klubowa, Kosmonautów, Kręta, Lawendowa, Leśna, Łączna, Myśliwska, Nowa, Ogrodnicza, Pancerniaków, Parkowa, Prosta, Równa, Sierpowa, Siewna, Spacerowa, Społeczna Stalmacha, Szeroka, Szczęsna, Szkolna, Świętego Jana, Świętego Józefa, Średnia, Trzcinowa, Wiklinowa, Zakątek, Złoty Łan, Żwirowa.

| | | | | | |
|---------|----------|----------|-------------|----------|----------|
| styczeń | luty | marzec | kwiecień | maj | czerwiec |
| 11 | 15 | 15 | 5 | 10 | 7 |
| lipiec | sierpień | wrzesień | październik | listopad | grudzień |
| 12 | 9 | 13 | 11 | 15 | 13 |

Odbiór odpadów segregowanych w 2011 r.

Grupa 2

Ulice: Barć, Bliska, Bojszowska, Bratków, Chmielna, Dąbrowskiej, Dolna, Dworzysko, Graniczna, Gromadzka, Jedlińska, Kłosowa, Korzenicka, Lisia, Łęgowa, Międzyrzeczna, Mokra, Nasypowa, Podlesie, Pomnikowa, Przechodząca, Równoległa, Ruchu Oporu, Słoneczna, Skromna, Sportowa, Strumykowa, Szyszkowa, Świętojańska, Wąłowa, Wiślana, Wolska, Żytnia, Żubrow.

| | | | | | |
|---------|----------|----------|-------------|----------|----------|
| styczeń | luty | marzec | kwiecień | maj | czerwiec |
| 12 | 16 | 16 | 6 | 11 | 8 |
| lipiec | sierpień | wrzesień | październik | listopad | grudzień |
| 13 | 10 | 14 | 12 | 16 | 14 |

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościnniej. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz. Druk: Infomax Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Karambole w Jedlinie

Ze zderzeniem kilku samochodów mieliśmy do czynienia rankiem 23 grudnia w Jedlinie przy ul. Skromnej. Jak poinformował nas Jakub Juszcak, rzecznik bieruńskiej policji, tego dnia w nieustalonych okolicznościach na tył stojącego na drodze samochodu ciężarowego iveco, kierowanego przez 30-letniego mieszkańca Międzybrodzia Bielskiego, najechał fiat prowadzony przez 32-letniego mieszkańca Woli. Na tego ostatniego wjechał z kolei daewoo kierowany przez 37-letniego mieszkańca Bielska-Białej.

Kierowca fiata z obrażeniami przewieziony został do szpitala

la. W tym samym dniu i na tej samej ulicy na stojącego na poboczu fiata najechał w wyniku nie dostosowania prędkości do panujących warunków kierujący mercedesem 26-latek ze Skały. Siła uderzenia spowodowała, że fiat uderzył w stojący przed nim volkswagen kierowany przez 55-letniego mieszkańca Sułkowic. Mercedes zjechał na przeciwny pas ruchu, zderzając się z jadącą z naprzeciwka kią, kierowaną przez 45-letniego mieszkańca Międzyrzecza.

Ofiar nie było. Uczestnicy wypadku byli trzeźwi, natomiast jego sprawca został ukarany mandatem. zz

Inwestycje w sieć

Na sesji 30 grudnia radni przyjęli wieloletni plan inwestycyjny (na lata 2011 - 13), który określa, iż w tym czasie w sieć kanalizacyjną zostanie zainwestowanych 338,2 tys. zł. Za te pieniądze przewiduje się budowę odcinków kanalizacji w Bojszowach, Świerczyńcu i Jedlinie. Plany te poparło 11 radnych, a 4 wstrzymało się od głosu.

W tym roku w Jedlinie na ul. Wolskiej powstanie 200 metrów sieci grawitacyjnej z 5 studniami, co umożliwi podłączenie do kanalizacji 15 budynków. Druga tegoż roczna inwestycja obejmuje 140 m sięgaczy oraz 4 studnie przy ul. Krętej w Świerczyńcu, dzięki

czemu do sieci będzie możliwość przyłączenia 15 budynków.

Plany na 2012 r. w Bojszowach to budowa 35-metrowego sięgacza ze studnią podciśnieniową przy ul. Pancerniaków, który umożliwi przyłączenie 10 budynków. Natomiast przy ul. M. Dąbrowskiej powstanie odcinek sieci grawitacyjnej - 120 metrów i 4 studnie, co pozwoli przyłączyć kolejnych 20 budynków.

W Świerczyńcu następne prace zostaną przeprowadzone w roku 2013. Wtedy to będzie możliwe przyłączenie 20 budynków do sieci dzięki budowie 4 studni i dwóch odcinków kanalizacji długości ok. 320 m. zz

Place z poślizgiem

W zimowych warunkach odbywała się budowa i montaż wyposażenia placów zabaw z programu Ministerstwa Edukacji pod nazwą Radosna Szkoła. A to z tego powodu, że Ministerstwo narzuciło, by pieniądze na ten cel wydać jeszcze w ubiegłym roku - mimo trudności z zakupem urządzeń na place zabaw. Okazało się bowiem, że wymogi jakie narzuciło Ministerstwo wytwórcom urządzeń, spełnia tylko jedna firma.

Dlatego też place, które miały powstać we wrześniu, oddano do użytku dopiero teraz. 3 place zabaw, które zbudowano w gminie Bojszowy, kosztowały ponad 540

tys. zł. Na szczęście wykonawca udzielił 3-letniej gwarancji.

Ile za ścieki?

8,10 zł brutto za 1 m³ ścieków płacą mieszkańcy gminy od 1 stycznia. Oczyszczanie ścieków kosztuje 11,46 zł, jednak do każdego m³ gmina dopłaci 3,36 zł. Rocznie dopłaty będą kosztować budżet gminy 530 tys. zł przy założeniu, że skupionych zostanie 156 tys. m³ ścieków.

Uchwałę w sprawie wysokości dopłat do ścieków przyjęli radni na sesji, która odbyła się 30 grudnia ub. r. 13 radnych głosowało za, a 2 wstrzymało się od głosu. zz

Zmarli

Małgorzata Kaizik (urodzona w 1933 r.) z Bojszów Nowych, Wiktor Kucz (ur. w 1934 r.) z Bojszów Nowych, Elżbieta Gondzik (ur. w 1933 r.) z Bojszów Nowych, Czesław Piekorz (ur. w 1959 r.) z Bojszów.

Ta dekada przerosła moje marzenia

Wójt Henryk Utrata podsumowuje lata 2000 - 2010 i mówi o planach na następne 10 lat

- Jak pan ocenia miniony rok 2010?

- Był trudny - głównie dlatego że nawiedziła nas powódź. Ponadto niekorzystne warunki pogodowe - bardzo późna wiosna i wczesna kolejna zima - utrudniły realizację zadań, które planowaliśmy na 2010 roku. Mam tu na myśli usuwanie skutków powodzi, remonty dróg, czy budowę placów zabaw przy szkołach podstawowych. Mimo tego udało się dużym wysiłkiem organizacyjnym i finansowym wykonać zaplanowane zadania. Nie straciliśmy żadnej okazji do pozyskania środków na gminne inwestycje i dotacji dla mieszkańców poszkodowanych w powodzi.

- Jaki jest budżet gminy na rok 2011?

- Na razie możemy mówić o projekcie. Jest on „skrojony” na miarę naszych możliwości. Zakłada prawie 25 mln złotych dochodów. Jest w nim też zapisana nadwyżka przeznaczona na spłatę zaciągniętego kredytu.

- Co konkretnie planuje się wykonać?

- Ogłosimy przetarg na dokumentację budowy nowego przedszkola wraz ze żłobkiem oraz chcemy w tym roku uzyskać pozwolenie na jego budowę. Mam nadzieję, że uda się również rozpocząć prace nad modernizacją biblioteki w Bojszowach. Obecnie trwa

ocena wniosku o dofinansowanie projektu rewitalizacji Parku Zamkowego w Jedlinie. Oczywiście kontynuowane będą prace na drogach gminnych i powiatowych z naszą pomocą finansową.

- W minionym roku było 29 mln zł dochodów, w tym zaś przewiduje tylko 25 mln. Skąd taki spadek?

- Wynika on z tego, że w budżecie 2010 r. zostały ujęte środki pomocowe, dotacje i środki powodziowe. I to one tak znacząco zwiększyły dochody. Cieszyłbym się, gdyby i w tym roku udało się pozyskać pieniądze unijne czy dotacje, natomiast na pewno nie zależy mi na zwiększaniu dochodów, które posłużą na usuwanie skutków jakiegoś kataklizmu.

- Mieszkańcy mają problem z dojazdem i wyjazdem z Międzyrzecza. Czy będą czekać do wiosny na zakończenie prac?

- Jako władze lokalne nie mamy bezpośredniego wpływu na sposób prowadzenia ani termin wykonania prac ze względu na to, że jest to droga, której zarządcą jest Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach. Jednak nic, co dzieje się na terenie gminy, nie jest mi obojętne. Dlatego w ostatnich dniach razem z wójtem Miedznej interweniowaliśmy w Wojewódzkim Zarządzie Dróg i uzyskaliśmy zapewne-

nie, że od 17 stycznia br. będzie możliwy przejazd przez most samochodów osobowych na tymczasowej nawierzchni na zasadzie ruchu wahadłowego.

- Jak odpowie Pan na uwagi naszego czytelnika w sprawie jednoczesnego wykonywania remontów ul. Wolskiej i ul. Bojszowskiej w Jedlinie. Dlaczego rozpoczęły się tak późno i równocześnie z remontami mostów na drodze 931?

- Ulica Bojszowska jest drogą powiatową i decyzja o rozpoczęciu remontu nie należała do mnie, ale ją poparłem, gdyż mając możliwość wyremontowania kolejnej drogi w gminie przy udziale środków zewnętrznych, trudno było tego nie zrobić - nawet kosztem okresowych utrudnień dla ruchu pojazdów.

W przypadku ulicy Wolskiej środki na jej remont pochodziły z naszego budżetu oraz z dotacji powodziowej, która jest przyznawana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Była to dotacja na wykonanie zatwierdzonego wcześniej zadania i nie można było wykorzystać tych pieniędzy ani gdzie indziej, ani też w innym terminie. Czasem podejmuje się może niezrozumiałe dla mieszkańców decyzje dlatego, by nie stracić wielomilionowych dotacji zewnętrznych. W tej sytuacji wszystkich użyt-

kowników wymienionych dróg bardzo przepraszam za czasowe utrudnienia w ruchu.

- Minęło pierwsze dziesięciolecie XXI wieku. W jakim stopniu spełniły się oczekiwania i plany z początku wieku?

- Proszę tego nie traktować jako nieskromność, ale w 2000r. nie mogłem nawet marzyć o tym, co udało się w ciągu tego dziesięciolecia dokonać. Dzięki zmianie przepisów gmina ma większy udział w podatkach i opłatach lokalnych. Do tego zwiększyła się liczba mieszkańców - w 2000 roku było nas niespełna 6,1 tys., pod koniec 2010 r. przekroczyliśmy 7 tys.

I nie zawdzięczamy tego skoku wyłącznie przyrostowi naturalnemu, ale warunkom jakie stworzyliśmy w gminie. To one przyciągnęły nowych mieszkańców. Wymienię tylko inwestycje ekologiczne na czele z kanalizacją, budowę obiektów sportowo-rekreacyjnych, stwarzanie jak najlepszych warunków nauki w szkołach.

Staliśmy się dzięki temu atrakcyjnym miejscem dla nowych mieszkańców, ale i zatrzymaliśmy dotychczasowych, którzy nie wyprowadzili się stąd w poszukiwaniu lepszego miejsca. Wszyscy oni zasilają nasz budżet podatkami. A te pieniądze dalej inwestujemy, starając się podnieść standard życia w gminie.

- W kwietniu tego roku minie 20 lat od przywrócenia samodzielności gminie Bojszowy. Jakie uroczystości Pan przewiduje?

- Nie chciałbym jeszcze mówić o szczegółach. Na pewno dokonamy podsumowania tych dwóch dekad w kwietniowej „Naszej Rodni”.

- Wybiegnijmy zatem w dalszą przyszłość. Jaka będzie gmina za kolejne 10 lat - w roku 2020?

- Ze swej strony dołożę wszelkich starań, by zlikwidowane było zagrożenie powodziowe, czyli wzmocnione były wały, czy też zbudowane poldery (miejsca zalewowe) poza naszą gminą, które zatrzymają napierającą wodę. Chciałbym dalej inwestować w solary, infrastrukturę sportową i oświatową. Powstanie nowe przedszkole wraz ze żłobkiem, biblioteka z internetowym dostępem do księgozbioru. Chciałbym też, aby wszystkie drogi w gminie były na takim poziomie, jak te które obecnie modernizujemy. Czyli że będą miały odpowiednią nawierzchnię i chodniki dla pieszych i rowerzystów. Wierzę w to, że za 10 lat tradycja i kultura będą nadal tym, co nas wyróżni w postępującej globalizacji. Mam nadzieję, że potrzeby materialne nie przysłonią sfery duchowej i nie zapomnimy o swoich korzeniach.

Rozmawiał z

Będzie przejazd...

Dokończenie ze str. 1 komunikacyjnych, musieliśmy podjąć zdecydowane działania - wyjaśnia H. Utrata.

- Zwłaszcza że negatywne skutki odczuwa również Jedlina, która w naturalny sposób stała się miejscowością tranzytową i zaczęło przez nią przejeżdżać znacznie więcej samochodów niż dotychczas - nawet 10 tys. na dobę.

„Prawie” robi różnicę

Załatwienie przejazdu przez prawie gotowy most, jest bardzo trudne (w tym przypadku „prawie” robi ogromną różnicę). - Z

formalnego i prawnego punktu widzenia niezakończona budowa nie może być dopuszczona do użytkowania - wyjaśnia nam wójt Bojszów. Przejeżdżające samochody mogłyby spowodować uszkodzenie budowli - np. wypychanie przyczółków mostowych, gdyż nie zbudowano jeszcze wzmacniających koszy z kamieni, czy też zniszczenie warstwy izolacji. Ruch dużych samochodów miałby zatem negatywny wpływ na stan techniczny budowli.

Tymczasowe rozwiązanie

Uznając argumenty wójtów Bojszów i Miedznej

województwa zarządcą drogi wojewódzki zarządcą drogi zgodził na tymczasowe rozwiązanie. Polegać ono będzie na tym, że firma wykonująca most do 15 stycznia przygotuje drogę szerokości 3 m, która umożliwi wahadłowy przejazd samochodów o nośności do 3,5 t. Ruchem kierować będzie sygnalizacja świetlna. Taki stan potrwa do czasu poprawy pogody. Wtedy most ponownie zamknięty zostanie na ok. 2 tygodnie, by zakończyć prace przy budowie.

Niestety takie połowiczne rozwiązanie, czyli zapewnienie tymczasowego przejazdu

nie było możliwe na drugim moście - na Dokawie, gdzie zaawansowanie robót jest mniejsze.

Czy nie można było przewidzieć rozwiązania awaryjnego w sytuacji, jeśli prace z jakichś powodów nie zakończą się w terminie? Gdy w kwietniu ub. r. rozmawialiśmy z kierownikiem budowy, zapewniał, że roboty zakończą się na wszystkich mostach zgodnie z umową do 30 listopada. Nikt nie spodziewał się oczywiście powodzi, która spowodowała wstrzymanie prac, ani tak wczesnej zimy.

Miało być tanio

- Proponowaliśmy marszałkowi województwa jako inwestorowi by na czas remontu mostów wybudowano przeprawę przez rzeki dla przejazdu samochodów osobowych. Chcieliśmy również, by zrefundował gminie Bojszowy koszty wydłużenia linii autobusowych, za które płacimy. W obu przypadkach nie wyraził zgody - wyjaśnił nam H. Utrata.

W ten sposób zaoszczędził marszałek województwa śląskiego, a stracili kierowcy i gmina. zz

Nie dzieje się nic

Kopalnia odpowiada gminie

Majowa powódź wyrządziła liczne szkody na terenie gminy Bojszowy. Byłyby znacznie mniejsze, gdyby nie skutki wydobycia węgla w kopalni Piast II (poprzednio Czeczott). W czasie powodzi dały o sobie znać wieloletnie zaniedbania w usuwaniu szkód górniczych.

W lipcu ub.r. odbyły się spotkania przedstawicieli Kompanii Węglowej i Urzędu Gminy Bojszowy, na których uzgodniono harmonogram prac służących naprawie szkód. Niestety w większości były to tylko ustalenia na papierze. Od lat Kompania stosuje skuteczne metody robienia uników, składania pustych obietnic, czy odwlekania terminu wykonania prac. Opanowała je do perfekcji latami nierealizując ustaleń i niedotrzymując umów.

Najlepszym tego przykładem jest odwodnienie Dworzyska. Jeszcze przed powodzią pisaliśmy jak od 5 lat Kompania przekłada wykonanie tej inwestycji. Co roku obiecując, że już przystępuje do robót. W ostatnim piśmie z kopalni Piast datowanym 15 grudnia ub. r. czytamy kolejną obietnicę, że „w planie usuwania szkód na 2011 r. zabezpieczono środki finansowe na realizację prac określonych projektem budowlanym”. I dalej, że „w I kwartale 2011 r. planowane jest wszczęcie procedur przetargowych celem wyłonienia wykonawcy robót dla projektowanego przedsięwzięcia”. Pięknie brzmi, tylko że Kopalnia to samo powtarza od 5 lat i od tyłuż „zabezpiecza środki”. Tyle że czyni to wyłącznie na papierze.



Dworzysko jest jednym miejsc w gminie najbardziej dotkniętych szkodami górniczymi.

Obietnic ciąg dalszy w tej sprawie brzmi: „zostaną zawarte umowy z Gminną Spółką Wodną celem wykonania konserwacji, remontu rowów melioracyjnych do końca czerwca 2011 r.”

Jednym z zobowiązań poczynionych w lipcu było podniesienie do końca 2010 r. poziomu drogi dojazdowej do pól w Jedlinie (przedłużenie ul. Gryczana). Dziś Kopalnia znów musi przyznać się do niewykonania zadania z powodu... „dużej ilości spraw związanych z usuwaniem skutków powodzi”. Na pocieszenie mieszkańcy otrzymują następną obietnicę, że będzie to zrobione „przed rozpoczęciem prac polowych” czyli do końca marca br.

W pobliżu ul. Chmielnej również prace melioracyjne miały zakończyć się w 2010 r. Ale znów je przesunięto - kolejny termin wykonania to połowa 2011 r. Do tego czasu ma być przebudowany row główny od ul. Chmielnej z

ubezpieczeniem dna i skarp prefabrykatami żelbetowymi oraz przebudowa i konserwacja rowów bocznych. Tu już podobno procedurę przetargową rozpoczęto w grudniu. Natomiast na przebudowę przepustu rurowego wraz ze studzienkami rewizyjnymi przy ul. Chmielnej został podpisany projekt umowy z Gminną Spółką Wodną.

Metodę wypierania się z odpowiedzialności za poczynione szkody Kopalnia stosuje w przypadku uszkodzenia kanalizacji deszczowej na terenie od ul. św. Jana do ul. Gaikowej. Jednak z drugiej strony przyznaje, że zawarła umowę z poszkodowanymi w tym rejonie i dlatego zostało wykonane odwodnienie budynków przy ul. św. Jana i ul. Spacerowej oraz konserwacja i przebudowa rowu G-2 na terenach rolnych i leśnych.

Inną metodą uniknięcia odpowiedzialności za szkody pró-

bowwała zastosować Kopalnia w przypadku lewego wału Pszczyński. Tym razem weszła w spór z Wojewódzkim Zarządem Melioracji o to, kto jest właścicielem wału. Przez lata nic tam się nie działo, bo wał był niczyj. Dopiero nieszczęście, jakim była powódź, paradoksalnie umożliwiło ustalenie właściciela. Rozstrzygnięcia dokonał dopiero wojewoda śląski wskazując na Kompanię Węglową.

Dlatego decyzja o likwidacji wyrwy podjęta została w końcu sierpnia, a już na początku września przystąpiono do prac. Polegały one na przełożeniu rurociągu tłoczego i zasilania elektroenergetycznego na odcinku projektowanej odbudowy wału. Potem w osi wału wykonano na długości 102 m ściankę z grodzi stalowych. Przemieszczono i usunięto słabonośny grunt w stopie wału oraz rozpoczęto jego formowanie z odpowiedniego gruntu.

Kopalnia, która jest częścią Kompanii Węglowej, największej w Europie tego typu firmy, czuje się z racji swej pozycji tak silna, że może innych lekceważyć. Prawdziwie sprawdza się tu slogan reklamowy, że „duży może więcej”. W tym przypadku brzmi on: „duży może wszystko”. Kompania ma za nic mieszkańców, pod których domami wydobywa węgiel. Może niszczyć środowisko – zalewać lasy i pola, rujnować budynki.

W Bieruniu przez szkody górnicze pod wodą znalazła się 1/3 miasta. I konsekwencji (winnych) nie ma, bo przecież to zrobiła woda czyli żywioł, a nie kopalnia, która spowodowała kilkunastometrowe obniżenia terenu – poniżej lustra rzek!

Kopalnia jak feudalny władca robi co chce i na nikogo się nie ogląda. Z tej racji, że jest firmą państwową i wydobywa strategiczny surowiec, może czuć się niezagrożona. Nie musi się obawiać bankructwa, prywatyzacji, sprzedaży itd.

Wielu ludzi z jej zarządu ma ciepłe posadki – a im więcej kręcą i mącą udając, że coś robią, tym lepiej. Dowodem jest to, że od lat nic się tam nie zmienia. Po prostu sprawdzili się jako ci, którzy metody odwlekania, obiecywania i wykonywania pozornych działań opanowali do perfekcji. Nikt im, ani firmie, niczym nie zaszkodzi. Prawdziwie: hulaj dusza – diabła nie ma. zz

Jerzy Lejawa (1958 - 2010)

Spotykaliśmy się zawsze w okolicy świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, gdy przyjeżdżał do domu. Dawniej, gdy mieszkałem jeszcze na trasie Jego podróży (czyli między Kielcami a Jedliną) wpadał po prostu po drodze. Już na progu zrzucił z ramion ciężki plecak, w którym zawsze miał jakieś książki, potem rozsiadł się w fotelu i zaczynał opowiadać. Chętnie Go słuchałem, bo archeologia, na której znał się znakomicie, interesowała mnie od dzieciństwa – od czasów, gdy popularne się

stały pełne niezwykłych odkryć prace archeologiczne Kazimierza Michałowskiego w Egipcie.

Jurek maturę zdał w pszczyńskim liceum, a potem ukończył archeologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W poszukiwaniu pracy zgodnej z wykształceniem trafił w końcu do Kielc, gdzie zagrał miejsce na ponad dwadzieścia lat. Wiódł tam bardzo skromne życie na państwowej posadzie w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków - czasem na części etatu. Bo dobre wykształcenie, jak i przynależność do inteligencji -

tak w PRL-u, jak i często obecnie, skazują człowieka na bycie pariasem. Jednak zawsze, gdy o tym rozmawialiśmy, mówił, że woli zarabiać połowę tego co inni, ale pracować w zawodzie zgodnym z ukończonymi studiami.

Był autorem kilkudziesięciu prac naukowych poświęconych archeologii, drukowanych w naukowych czasopiśmie i pracach zbiorowych oraz wielu opracowań. Człowiekiem o ogromnej wiedzy - z konieczności zawodowej zajmował się ziemią kielecką, ale i o Śląsku wiedział wiele. Gdy kiedyś poprosiłem Go, by napisał

coś o przeszłości naszej ziemi, przyniósł artykuł o krzemienianych narzędziach, które sam znalazł w Jedlinie. Świadczyły, że ten teren był zasiedlony już ok. 4 tys. lat temu. Tekst opublikowaliśmy potem w „Rodni”.

Inną Jego pasją było żeglarsstwo, latami zbierał czasopismo „Morze” i marzył o podróżach. Czasami – ze względu na ograniczone możliwości - udawało mu się wziąć udział w jakiejś wyprawie żeglarskiej po polskich jeziorach.

Miał ogromną i wspaniałą kolekcję książek – właśnie z obu dziedzin budzących Jego zainte-

resowanie: archeologii, a właściwie historii i żeglarsstwa. W zbieraniu książek objawiał się też jego szacunek dla przeszłości – przechowywał różne druki ulotne i rzadkie wydawnictwa.

Z upodobaniem również fotografował. Przede wszystkim dokumentował swoje podróże, na które poświęcał każdą wolną chwilę poza pobytem w rodzinnym domu...

Spotkaliśmy się znów w okolicy świąt - w mroźny poranek 3 stycznia na bojszowskim cmentarzu. Ostatnim miejscem Jego ziemskiej podróży. zz

Motopompy od Orkiestry Strażacki opłatek

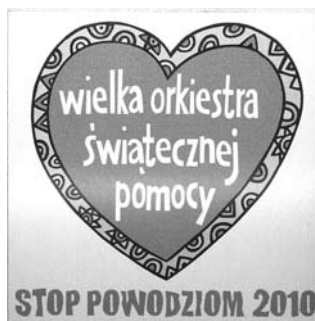
Dwie jednostki - OSP Bojszowy i OSP Bojszowy Nowe znalazły się wśród 121 z województwa śląskiego, które obdarowane zostały sprzętem pożarniczym zakupionym przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy Jerzego Owsiaika. Uroczystość odbyła się 18 grudnia w Warszawie.

Sprzętem tym są przede wszystkim motopompy różnego przeznaczenia.

W ramach akcji „Stop powodzi”, zorganizowanej przez WOŚP na początku lipca, udało się zebrać prawie 2 mln 645 tys. złotych, za które zakupiono m.in. motopompy szlamowe, pływające, do wody zanieczyszczonej, a także agregaty prądowców jedno, jak i trójfazowe. Nowy i nowoczesny sprzęt otrzymało aż 575 jednostek OSP z całego kraju.

Do jednostki bojszowskiej trafiła pompa pływająca Posejdon, wyposażona w silnik honda wraz z osprzętem w postaci kompletu węży tłocznych. Wartość przekazanego przez fundację WOŚP sprzętu wynosi około 5,8 tys. złotych.

Jednostka nowobojszowska otrzymała motopompę honda. **Ta naklejka na motopompie dowodzi, skąd pochodzi dar.**



Krzysztof Kotas, Jan Foltyn, Andrzej Żołneczek i Antoni Wilczek z nowobojszowskiej jednostki OSP są bardzo zadowoleni z nowej motopompy marki honda, która zastąpi jedną z będących na wyposażeniu pomp - liczącą niemal pół wieku.

WTX 40 do odpompowywania wody zanieczyszczonej wraz z osprzętem. Wartość przekazanego mienia to około 9,5 tys. złotych. Wymieniony sprzęt trafił do jednostek 23 grudnia za pośrednictwem firmy kurierskiej. Sprzęt ze strony obdarowanych odebrali: Jacek Lizurej i Kazimierz Lysko oraz Krzysztof Kotas i to przede wszystkim dzięki tym ludziom sprzęt ten trafił w ręce naszych strażaków.

Przypomnijmy, że w czasie majowej powodzi wszystkie nasze jednostki poniosły dotkli-

we strat. I tak w OSP Bojszowy uszkodzeniu uległy: motopompy Polonia i Honda, osiem odcinków węży tłocznych W 110 oraz W 75 i dwa odcinki W 52, a także motopompa pływająca Niagara.

Straty jednostki nowobojszowskiej to uszkodzenie 2 motopomp Polonia, 2 silników honda oraz zniszczenie kilku odcinków węży tłocznych W 75, rękawic, pełeryn, woderów, butów gumowych i ubrań ochronnych. Straty poniosły także 2 pozostałe jednostki, jednakże nie wystąpiły z wnioskami o przydział z tej puli. rh

Gmina Bojszowy ma 7 tysięcy!

W końcu minionego roku liczba mieszkańców gminy Bojszowy przekroczyła 7 tys. 31 grudnia zamieszkiwało gminę już 7009 osób. W ciągu ostatnich dwóch lat przybyło prawie 190 osób.

Najliczniejsze są Bojszowy, gdzie mieszka 3413 osób. W Bojszowach Nowych jest 1220 (w 2 lata przybyło 19 osób), potem

Świerczyniec 1124 – więcej o 63 osoby. Co roku zmniejsza się dystans między tymi miejscowościami. To znaczy szybciej wzrasta liczba mieszkańców Świerczyńca niż Bojszów Nowych.

W Międzyrzeczu mieszka 787 – wzrost o 18 osób. Najmniejsza jest Jedlina 465 osób – ale i tu od 2008 roku zwiększyła się liczeb-

ność o 12 mieszkańców.

Przyrost liczby mieszkańców zapewnia od lat większa liczba urodzeń niż zgonów oraz to że więcej osób osiedla się w gminie niż stąd wyjeżdża. W ubiegłym roku urodziło się 92 dzieci – 48 dziewczynek i 44 chłopców. Zmarło 56 osób – 23 kobiety i 33 mężczyźni. zz

Wybory w straży

W bieżącym roku mija kolejna kadencja władz w strukturach straży ochotniczych. Podczas walnych zebrań sprawozdawczo-wyborczych wy-

brani zostaną druhowie, którzy wejdą w skład nowych władz.

Na zebraniach wybrani zostaną również delegaci na zjazd Zarządu Oddziału Powiatowego

Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego, który zaplanowany został na czerwiec. Udział strażaków w zebraniach jest obowiązkowy. W gminie boj-

Po raz dwunasty strażacy z jednostek OSP naszego powiatu spotkali się na dorocznej uroczystości, zwanej wśród braci strażackiej powiatowym spotkaniem opłatkowym. Tym razem miejscem imprezy była oddana do użytku we wrześniu ub. r. nowa remiza OSP w Czarnuchowicach. Współorganizatorem był Zarząd Oddziału Powiatowego ZOSP RP.

Gośćmi strażaków byli nowo wybrani gospodarze gmin i powiatu, a wśród nich nowy starosta Bernard Bednorz i nowy burmistrz Bierunia Bernard Pustelnik. Ponadto przybyli: burmistrz Lędzin Wiesław Stambrowski, burmistrz Imielina Jan Chwiedacz, wójt Chełmu Śląskiego Stanisław Jagoda. Za stołem prezydyjnym usiedli także: przewodniczący Rady Powiatu Józef Berger, komendant KM PSP w Tychach st. bryg. Kazimierz Utrata oraz wiceprezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP Andrzej Grzenia. Spotkaniu przewodniczył prezes Władysław Trzciniński.

Uroczystość podzielona została na dwie części, a poprzedzona była uczczeniem zmarłych strażaków. Po niej rozległy się dźwięki hymnu strażackiego.

W pierwszej części sekretarz Jan Kasprzyk zdał sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Powiatowego w roku 2010. Potem komendant KM PSP omówił

główne zadania, z jakimi przyszło borykać się strażakom, ze szczególnym uwzględnieniem majowej powodzi. Tę część zakończyło wręczenie zaległych strażackich odznaczeń i wyróżnień. Odebrał jedno z nich m.in. Michał Rokowski z OSP Bojszowy. Ponadto wręczono również zaległe pamiątkowe podziękowania za udział jednostek w majowej powodzi, które otrzymali naczelnik OSP Świerczyniec Krzysztof Tomala oraz członek Zarządu OSP Międzyrzecze Bronisław Czuwaj. Naczelnik tej jednostki Antoni Kumor uhonorowany został nagrodą rzeczową za opiekę nad grupą strażaków z MDP, uczestniczących w sierpniu w obozie szkoleniowo-wypoczynkowym w Czechach. Ponadto uhonorowano starostę Bernarda Bednorza, wręczając mu pamiątkowe tableau z wizerunkiem św. Floriana i sylwetką jednostki straży z Mitterteich, związane ze 125-leciem istnienia. Przywieźli je uczestnicy uroczystości jubileuszowych w tej miejscowości.

W drugiej części składanie życzeń i przełamanie się opłatkami zapoczątkował prezes, druh Władysław Trzciniński, a potem już każdy z każdym uściśnął dłoń i złożył życzenia świąteczno-noworoczne. Spotkanie zakończyła wspólna strażacka wieczerza wigilijna. rh

Kronika powodzi

Zarząd Oddziału Powiatowego ZOSP RP dysponuje kroniką, poświęconą majowej powodzi na terenie naszego powiatu. Na prawie siedemdziesięciu stronach formatu A-3 zamieszczone zostały: przebieg akcji powodziowej w relacji niektórych jednostek, publikacje prasowe i komentarze na temat wodnego kataklizmu, a przede wszystkim duża ilość zdjęć z zalanych terenów oraz dokumentujących jego skutki po ustąpieniu wody. Zawiera także wykaz zniszczonego sprzętu strażackiego jednostek OSP.

Z pewnością nie nosi znamion opracowania naukowego, ale w sposób prosty, czytelny i dokładny oddaje to, co działo się głównie w majowych dniach 2010 roku. Kronika znajduje się w siedzibie Zarządu w Lędzinach.

Od czasu do czasu warto przypomnieć o tym, że dbałość o bezpieczeństwo powodziowe jest rzeczą bardzo ważną. Władze samorządowe naszych gmin winny wymóc na odpowiedzialnych instytucjach i urzędach zagwarantowanie tego bezpieczeństwa, a nie tłumaczyć, że to nie ich zadanie. rh

Bojszowy - 26 lutego godz. 16.00; OSP Bojszowy Nowe - 12 mar-ca godz. 16.00; OSP Świerczyniec - 20 marca godz. 15.00. rh

Kolędowe popołudnia



9 stycznia odbyła się w nowobojszowskim kościele pierwsza część XV Gminnego i XI Powiatowego Przeglądu Zespołów Kolędowych. Świątynia wypełniła tak wieloma słuchaczami, że duża część z nich musiała podziwiać występy na stojąco. A w pobliżu kościoła trudno było znaleźć miejsce do zaparkowania samochodu. Koncert prowadził Dariusz Gniza. Nie tylko przedstawiał zespoły, ale i opowiadał o zwyczajach bożonarodzeniowych w różnych częściach świata. Pamiątkowe dowody udziału w Przeglądzie wręczył wójt Henryk Utrata i starosta Bernard Bednorz.

Wystąpiło kilkanaście zespołów i grup śpiewaczych z gminy bojszowskiej: uczniowie ze szkół podstawowych z Świerczyńca, Międzyrzecza i Bojszów. W roli solistów Weronika Janosz z Międzyrzecza, Alicja Duczmał, Emilia Gondzik i Natalia Klekot z Bojszów oraz Adam i Paweł Natkańcowie z Bojszów.

Były też zespoły z powiatu oraz spoza niego – Przecieszyna, Brzeszcz, Jankowic, Bierunia, czy nawet z Politechniki Śląskiej.

O ile w poprzednich latach repertuar był dość ograniczony, to w tym roku wykonawcy zadziwili inwencją, sięgając po pieśni nie tak znane, rzadziej wykonywane, albo wręcz nowoczesne utwory związane tematycznie z Bożym Narodzeniem. Każdy wykonywał trzy utwory, więc na stopniach ołtarza ciągle coś się działo, następowała szybka wymiana śpiewaków i instrumentalistów.

23 stycznia - w II dniu Przeglądu program jest co najmniej tak bogaty i różnorodny jak pierwszego dnia. Wystąpią również zespoły z Bojszów, Bierunia, a także Chełmu, Lędzin, Tychów, Grojca, Woli, Czulowa, Oświęcimia oraz Dworów.

Od godz. 14. zaplanowano, że pojawią się: Zespół Ludowy „Chełmioki” z Chełmu Śląskiego, Dziecięcy Zespół Wokalny „Do, re, mi” – BOK Bieruń, Zespół śpiewaczy „Brzezinianki” – GBP Grojec, Zespół śpiewaczy „Stawowianki” – KGW Stare Stawy, Zespół Pieśni i Tańca „Wolanie” – GOK w Woli.

Następnie na stopniach ołtarza zaśpiewają: Chór przy Parafii Chrystusa Króla w Hołdunowie, Zespół Folklorystyczny „Dolina Soły” – Związek Podhalan Oddział Oświęcim, Zespół Regionalny „Lędzinianie” – MOK Lędziny, Zespół śpiewaczy „Dworzanie” – KGW Dwory, Młodzieżowa Grupa „Lędzinianie” – MOK Lędziny, Chór mieszany „Polonia” – BOK Bieruń.

Potem zaplanowany został występ grup: Zespołu Młodzieżowego „Młode Bojszowy”, Chóru „Harmonia” BOK Bieruń, Chóru parafialnego „Cantate Deo” z parafii Krzyża Św. w Czulowie, Zespołu Folklorystycznego „Bojszowanie”, Chóru kameralnego „Pax et Bonum” z parafii pw. Św. Franciszka i Klary w Tychach, Kapeli „Bojszowy”, Zespołu wokально-instrumentalnego „Bugi – M” oraz na zakończenie Chóru Kościelnego „Jutrzenka” z Bojszów i Zespołu Kameralnego „Bojszowy”. rh zz



W scenerii żłóbka

W Szkole Podstawowej w Bojszowach w ostatnim dniu nauki w 2010 roku odbyło się kolędowanie. Na scenie zaaranżowanej w sali gimnastycznej między białoniebieską scenerią żłóbka Pańskiego a czerwono-złotą herodową, pod napisem Gloria In Excelsis Deo dzwonki wybrzmiały kolędy „Do szopy”. Następnie szkolny zespół wokalnie-instrumentalny wykonał utwory: „W tej kolędzie”, „Gore gwiazda Jezusowi”, „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, „Snow is halling”. Julia Parszewska z towarzyszeniem chóru zaśpiewała Last Christmas, która bardzo wzruszała podczas świętowania Narodzin Dzieciątka.

Z sentymentalnego nastroju wyrwało nas zawołanie:



Hej, gospodarzu, przyjmiecie kolędników? dobiegające spod drzwi wejściowych. To z gwiazdą i kolędą przybyli kolędnicy. Przedstawili dramatyczne okoliczności przyjścia

na świat Zbawiciela: panoszenie się Zła, okrutna swawola Heroda, hulanki Śmierci, bezbronność ludzi... Narodzenie Pańskie opowiedziane przez pasterzy i radość oznajmiona światu przez anioła, rozjaśniła tę ludzką niemoc, dała nadzieję.

Ta prosta opowieść wprowadziła widzów w misterium Narodzin. Podniosły nastrój przygotował do przyjęcia noworocznych życzeń złożonych przez kolędników.

Dopełnieniem świątecznego spotkania było kolędowanie uczniów. Każda z klas przygotowała wcześniej wybraną pieśń i zaprezentowała ją na forum. Tym podtrzymałmy ideę wspólnego kolędowania, tradycję śpiewania na Śląsku, bo coraz częściej słuchamy

kolęd, zamiast je po prostu śpiewać. W naszych kolędach słycać zatroskanie i współczucie, które jest cechą „słowiańskiej duszy”. Wszystko to wzrusza nawet tych, którym trudno się do tego przyznać. Wzruszajmy się więc co sił w płucach, zwłaszcza, że jak mówi stara maksyma: „Gdzie słyszysz śpiew - tam idź, tam dobre serca mają”.

Na zakończenie spotkania dyrektor szkoły Urszula Parysz, złożyła kolędującym życzenia świąteczne, a kolędników zaprosiła na słodką kolędę. Muzykowanie w tym wyjątkowo świątecznym klimacie opracowała i zrealizowała Joanna Goc, scenografię i występ kolędników grupy Zygzak przygotowała Gabriela Rozmus. gr

Dziecię nam się narodziło!

Przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia w Szkole Podstawowej w Międzyrzeczu trwały bardzo długo. Uczniowie każdej z sześciu klas zadbali o wystrój swojej sali, by poczuć bożonarodzeniową aurę oraz by pochwalić się dekoracjami przed kolegami i pracownikami szkoły. Każda klasa chciała wygrać konkurs na najpiękniej przystrojonej salę ogłoszony przez Samorząd Uczniowski. Szczególną przyjemność sprawiło dzieciom udekorowanie wspólnej choinki, która zdobi dolny korytarz szkoły. Drzewko podarował uczniom leśniczy Wojciech Tęsiowski.

22 grudnia zaraz po przyjściu do szkoły uczniowie zaangażowali się w przygotowanie klasowych wigilii, podczas których czytano Pismo Święte, dzielono się opłatkiem, składano życzenia,

spożywano wigilijne potrawy, wręczano drobne upominki, śpiewano kolędy.

Następnym wydarzeniem tego dnia były jasełka pt. „Dziecię nam się narodziło!” przygotowane przez uczniów klas IV – VI, do obejrzenia których przyjęli także zaproszenie emerytowani pracownicy szkoły oraz Elżbieta Borek przewodnicząca Rady Rodziców. W podróż do Betlejem zabrały wszystkich Weronika Janosz i Karolina Kozakiewicz, które przypominały o zdarzeniach „świętej nocy”, zaś na scenie pojawili się Maryja z Józefem (Wiktoria Kubeczko i Tomasz Bednorz), aniołowie (Sabina Fabian, Sandra Borek, Sabina Łukaszek), król Herod ze sługami (Bartosz Kawka, Oktawia Kubacka, Faustyna Kotas), pasterze (Zuzanna Sosnowska,

Dawid Noras, Kamil Sobeczko, Jakub Cholewa, Bartłomiej Karkoszka) oraz trzej królowie (Paweł Ulczok, Dominik Deda, Krzysztof Wuwer), a głosu zza sceny użyczyła Zuzanna Rozmus jako odmawiająca

Józefowi miejsca w gospodzie. Oprawę muzyczną tworzyła Michalina Łosoń z klasy V grająca kolędy na flecie poprzecznym, wykorzystano też utwory Zbigniewa Preisnera z płyty „Moje kolędy”.

Na zakończenie bożonarodzeniowego spotkania pani dyrektor Małgorzata Wolny poprosiła każdą klasę o zaintonowanie jednej wspólnie wybranej kolędy, a w śpiew dzieci włączyli się wszyscy zebrani. azk



Nagrodzeni za dekoracje

W IX edycji konkursu Bojszowska Gwiazdka Bożonarodzeniowa za rok 2010 przyznano nagrody następującym mieszkańcom:

Jedlina - Helena i Bogdan Bernerowie z ul. Stawowej; Międzyrzecze - Maria i Ze-non Kowalczykowie z ul. Gromadzkiej; Świerczyniec - Helena i Antoni Dzikowie z ul. Krętej;

Bojszowy Nowe Stefan Gocowie z ul. Sierpowej, Bojszowy Górne - Bożena i Eugeniusz Borysowie z ul. Pancerniaków; Bojszowy Dolne - Katarzyna i Grzegorz Stolarscy z ul. Olszynki.

Dekoracje świąteczne oceniała komisja złożona z radnych z poszczególnych miejscowości w oparciu o regulaminowe kryteria. ug



PROTECTION
OCHRONA MIENIA

Cheesz chronić swój majątek za niewielkie pieniądze

ZADZWOŃ:
tel. 32 327-34-70 wewn. 25 lub 30
tel. kom. 0 606 878 331
tel. kom. 0 606 672 039
43-100 Tychy, ul. Budowlanych 166

- ✓ montaż i monitorowanie systemów alarmowych
- ✓ ochrona fizyczna osób, mienia i imprez masowych
- ✓ konwojowanie – inkaso

Bojszowy mego dzieciństwa i

Dziennik i jego współczesna odmiana czyli internetowy blog to jedne z najbardziej popularnych form pisarskich. Rozwój blogów, które narodziły się wraz z rozwojem internetu, widoczny jest chociażby w bogactwie jego odmian - powstają już fotoblogi, wideoblogi i inne formy zapisywania tego, jak widzimy otaczający świat.

Dziennik tym różni się od bloga, że często ma osobisty a nawet intymny charakter, dlatego zwykle nie jest publikowany za życia autora. Często autorzy zastrzegają sobie, by zrobić to kilkadziesiąt lat po ich śmierci. Natomiast treści bloga dostają się do publicznej wiadomości niemal natychmiast po umieszczeniu w sieci.

Dziennik Alojzego Lyski, którego fragmenty publikuje autor, ma na pewno znaczenie ze względu na osobiste przeżycia. Ale cenny jest również, gdyż pokazuje historię Bojszów ostatniego ponad półwiecza. Autor swe autentyczne zapiski dokonane w latach 50. ubiegłego wieku wzbogaca współczesnymi refleksjami, które pokazują tło odległych już zdarzeń. (red.)

Jak głęboko sięgam pamięcią w przeszłość – czyli w lata tuż powojenne - widzę Bojszowy mocno zrujnowane wojną. Prawie znikła drewniana zabudowa, wiele murowanych domów stało wypalonych, tylko jedna droga – od Moika do Watoty – była utwardzona kamieniem, reszta jesienią i na wiosnę tonęła w błocie, a latem w głębokich piachach.

Rodziny były okaleczone. W wielu brakowało dziadków, którzy poginęli w pierwszej wojnie światowej, ojców, którzy padli w drugiej. Brakowało tych zamęczonych w obozach, wypędzonych ze śląskiej ojczyzny, wywiezionych na Sybir, zamkniętych w stalinowskich więzieniach.

Emanuel Ficek (w górze), od lewej stoją: Erwin Mrzyk, autor wspomnień, Alojzy Piekorz, siedzi Erwin Gondzik.



Alojzy Lysko. Zdjęcie z 1957 r.

tylko chciał, nawet młodociany mógł się gdzieś zatrudnić. Nauka, kształcenie poszło na razie na drugi plan. Mieć własny zarobiony grosz – to było pragnienie wybiedzonych wtedy ludzi. Masowe zatrudnienie się w pobliskich zakładach niepokoiło starszych.

- Nie odwracajcie się od ziemi! – przestrzegali. – Mogą powrócić wielkie bezrobocie i bieda. Pole będzie jeszcze słodkie.

Młode pokolenie nie odrzucało tych przestróg więc asekuracyjnie trzymało się ziemi, dlatego Bojszowy lat pięćdziesiątych były bardzo zapracowane. Dnie (niedziele też) podzielone były na szczyty: dopołudniowa – popołudniowa - nocna. W fabrykach i kopalniach zarabiano się pieniądze na odzienie i opłaty, a obrabiana troskliwie ziemia żywiła. Każdy zagon bojszowskich pól był uprawiany, każda miedza i droga polna wypasiona, w każdym domu chowano przynajmniej jedną krowę i świnie. Wszyscy dużo pracowali - nie wyłączając dzieci. W takich warunkach i ja dorastałem, najpierw bez ojca, później z poklejoną od nowa rodziną, z ojczymem i przyrodnimi siostrami.

Dwa miłe zakątki pamięci

Od małego lubiłem wszelkie sporty i zabawy. W szkole podstawowej rywalizowałem z Waldkiem Polko w czwórboju lekkoatletycznym. Piłkę palantową on rzucał ponad 80 metrów, a ja byłem lepszy w skoku wzwyż i w dal. W biegu na 60 metrów obaj mieliśmy czasy w granicach 8,1 sekundy.

W maju 1956 roku na stadionie Iskry w Pszczynie odbył się szkolny finał powiatowy, gdzie doszło do naszego ostatniego po-

jedyunku. O moim zwycięstwie miał zdecydować skok wzwyż. Pokonałem wysokość 1.65 m, ale zakazanym „skokiem baranem”. Między nauczycielami (sędziami) rozgorzał spór. Jednak stanowcza postawa bojszowskiego wuefisty Brunona Oszka, którego wspierali Alfred Pierchała ze Świerczyńca i Pławewski z Łąki, spowodowała, że skok uznano. Zostałem mistrzem powiatu i w nagrodę otrzymałem aparat fotograficzny „Start”. Przez kilka lat dzięki niemu utrwaliałem najważniejsze wydarzenia mojej wczesnej młodości.

Drugim ważnym wydarzeniem tego okresu były Jasełka, jakie wystawiliśmy pod kierownictwem Julii Gemzowej. Grałem w nich rolę polskiego szlachcica Twardowskiego. Między aktami wychodziłem przed kurtynę i na melodię „Mesjasz przyszedł” śpiewałem jakiś wesoły kuplet. W scenie narodzenia Bożego Dzieciątko rolę jednego z Aniołków odegrała rok młodszą ode mnie dziewczynka z Dworzyska (wtedy była to ulica Wodna) Łucka Czarnynogowa. Nie będę ukrywał faktu, że ten czarujący Aniołek zawałdzał wtenczas moim sercem. Jak się później okazało, nie było to przełotne uczucie. Rozpalało się coraz mocniej, miało swoją piękną i długą dramaturgię. Zdecydowało o całym moim życiu.

Pod jego przemożnym wpływem chwyciłem za pióro. Zaczęłem prowadzić dziennik, zrazu nieporadny, naiwny, z biegiem czasu wcale jednak niebanalny.

Koniec dzieciństwa

W czerwcu ukończyłem siedmioklasową szkołę podstawową w Bojszowach. Uroczystość wręczenia świadectw odbyła się w hali nowej szkoły oddanej do użytku rok wcześniej. Nasz wychowawca, jednocześnie kierownik szkoły – Adam Sowiński nie miał radosnej miny. Na ulicach Poznania czołgi rozpedzały protestujących robotników. Wszyscy mieli już dość stalinizmu.

W klasie na pożegnanie zaśpiewaliśmy jeszcze „Jak szybko mijają chwile”. Obecnie z nami panie – Helena Matkowska

(Lwovianka, uczyła historii), Julia Gemzowa i jej córka Maria ze wzruszenia zapłakały. Nam też zabłyśnęły łzy w oczach. Rozeszliśmy się do domów. Skończyło się nasze szczęśliwe dzieciństwo.

Każdy swoją drogą

Trzech z naszej klasy: Józef Adamus, Erich Noras (podaje imiona, jakie nadano nam przy chrzcie podczas wojny) i ja podjęliśmy naukę w bieruńskiej jeźdźdźdźce. Norbert Mamok udał się do technikum górniczego w Katowicach. Wiktor Doktor poszedł do Oświęcimia do metalówki. Kilku kolegów – Henryk Biolik, Hubert Knopek, Stefan Kubeczko i Teodor Polko zapisało się do łędzińskiej szkoły górniczej, kilku związało się z rzemiosłem (Henryk Forajter – cukiernictwo, Ryszard Ścierański – kowalstwo, Jan Lysko, Helmut Piekorz i Augustyn Pytel – murarstwo. Pozostali koledzy, jak Erwin Ficek, Ludwik Kabot, Alojzy Krzemień, Alojzy Raszka, Engel Noras, Sylwester Natonik i Gerard Piekorz jako młodociani pracownicy podjęli pracę w pobliskiej fabryce i w łędzińskich kopalniach. Pamiętam, jak nam imponowali zarobionymi „geltakami”. Wielu z nas chciało natychmiast iść ich śladem. Mnie też kusily te pieniądze, lecz z nauki nie zrezygnowałem. Żeby choć trochę usamodzielnic się finansowo zrezygnowałem z nauki w liceum i za namową kolegów przenieśliśmy się do szkoły górniczej. „Do Fabrycy” - jak mówili starsi koledzy.

Rok 1957

Niedziela 15 czerwca

Elusia Mrzyk, Hanka Aleksowa, Tila Solarczykowa i Łucka dziś wybrały się do jajościańskiego lasu na jagody. Chciały, abym na koniec ich szkoły zrobił im pamiątkowe zdjęcie w lesie. Ogromnie się uradowałem z tej propozycji. Przygotowałem film i wykonałem kilka ujęć. Ciekawe, jak wyjdą?

Cały lipiec pracowałem ciężko przy budowie drogi. Gmina postanowiła utwardzić wiejską drogę od Watoty do Jedliny. Na wiosnę zwieziono kamień, teraz latem

wczesnej młodości



„Dziewczyny wybrały się do jajościańskiego lasu. Chciały, by im zrobić zdjęcie na zakończenie szkoły...” W jasnych letnich sukienkach, roześmiane, trzymają się ich żarty; długie włosy mają splecione w warkoczki, na chwilę swobodnie rozsiadły się na ukwieconej łące, zaraz pobiegną szukać jagód. Janina Niestrój (stoi), od lewej siedzą: Elżbieta Mrzyk (Sojka), Anna Czarnynoga (Klimza), Łucja Czarnynoga (Lysko), Otylia Solarczyk (Cichoń).

tacy szkolarze, jak ja mogą przy drodze zarobić parę groszy. Chcę sobie zarobić na trąbkę.

Sobota 13 lipca

Smutno. Łucka wyjechała na kolonie do Szklarskiej Poręby. Chodzę wieczorem koło jej domu, trzymam w zanadru bardzo udane zdjęcia z lasu, cóż, kiedy nie mogę ich Łucce podarować, bo jej nie ma w Bojszowach. Napiszę do niej list.

Piątek 26 lipca

Co za radość - Moja kolonistka wróciła. Chciałbym ją ujrzeć. Jak teraz wygląda?

Niedziela 18 sierpnia

Widziałem dziś Łuckę w kinie. Brakuje mi odwagi, żeby się z nią spotkać i porozmawiać. Wstydzę się. Co by powiedzieli ludzie, że tacy smarkaci i już zolycą.

Środa 23 października

Przyjechał do nas trener z Pszczyny. Nazywa się Józef Kopocz. Chciałby w Bojszowach założyć sekcję lekkoatletyczną. Janek Piekorz, bojszowski biegacz, zebrał wszystkich chętnych w ciasnej izbie u Sośniny, gdzie zapoznano nas z planami. Jeśli całą zimę w sali gimnastycznej i w terenie będziemy solidnie tre-

nować, i wyniki będą zadowalające, to na wiosnę sekcja la w LZS Bojszowy zostanie zgłoszona do rozgrywek ligi wiejskiej. W tej lidze są już LZS Orzesze, LZS Buczkowice, LZS Ornontowice. Do treningów zgłosiło się kilkunastu chętnych: bracia Konrad i Zygmunt Klepek z Międzyrzecza (konkurencje techniczne), Ludwik Kapias, Rufin Tomala, Adolf Jasiński, Emil Piątek (z Łędzin), Emanuel Ficek - do biegów długich. Erwin Gondzik, Erwin Mrzyk, Alojzy Lysko, Emil Piekorz, Waldemar Polko, Józef Majer, Ireneusz Sekula - do biegów krótkich. Do konkurencji kobiecych zgłosiły się: Otylia Piekorz (kula), Elfyda Stolarska (skok w dal i biegi krótkie), Krystyna Sojka, Adelajda Hachula, Anna Czarnynoga (skok w dal), Helena Noras (biegi długie).

Wkrótce mamy mieć pierwszy trening. Potrzebna jest tylko zgoda kierownika szkoły Tadeusza Pukowca na wejście do sali.

W szkole górniczej

Nie wymagano w niej tyle, co w liceum. Wszystko otrzymywało się darmo: podręczniki, mundury

i co najważniejsze - 288 złotych stypendium. Z Bojszów chodzą tam nas ponad dwadzieścia, ale nie stanowiliśmy jednej paczki, gdyż jedne klasy miały lekcje w szkole w Łędzinach, drugie zajęcia praktyczne w kopalni, trzecie zjeżdżały już na dół. Ale byliśmy z jednej szkoły i to nas łączyło.

W szkole górniczej poznałem wspaniałych kolegów. Nasza przyjaźń była tak wielka, że nie potrafiliśmy przeżyć bez siebie nawet jednego dnia. Naszą paczkę stanowili: Erwin Mrzyk, Józik Czarnynoga, Erwin Gondzik (był licealistą, ale trzymał z nami), Alek (Erich) Piekorz, Manek Ficek, Bernard Wróbel i Adolf Jasiński. Z czasem doszłusował do nas Klimek Sosna, który uczył się w szkole zawodowej przy Lignozie.

Przyjęte było zwyczajowo, że w niedzielne popołudnia przychodziliśmy ku karczmie, gdzie stała budka „Ruch” (sprzedawał w niej Paweł Świergolik, potem Janinka Broncel). Kiedy się skompletowaliśmy, decydowaliśmy razem, co robimy. Przy kiepskiej pogodzie wsiadaliśmy w autobus i mając szkolne bilety miesięczne, jechaliśmy do Bierunia do kawiarni. Przy dobrej pogodzie wybieraliśmy się na wielogodzinny spacer po okolicy. Pola, lasy, stawy jedlińskie i wolskie, łąki nad Korzyńcem - to był nasz raj. Tam mogliśmy krzyczeć, śpiewać, uczyć się tańczyć, opowiadać sobie różne historie. Czasem Erwin Gondzik zabrał ze sobą ojcowską wfm-kę (motocykl), na której uczył nas jeździć, czasem Alek wziął harmonijkę i uczyliśmy się różnych modnych piosenek, Bernard wędki, na które łapaliśmy ryby, aby je potem na ognisku uwędzić. Tam krystalizowały się nasze marzenia i plany życiowe, tam też szczerze wyznawaliśmy swoje młodzieńcze tajemnice: jakiej dziewczyny poszukać na przyszłą żonę, jak poradzić sobie z pierwszą miłością, która po kolei ogarniała każdego z nas, kim być w życiu, jak sobie życie ułożyć?

Kiedy sobie przypominam te niezwykle wyprawy, myślę, że więcej nam one dały, niż niejedna dziś dobra szkoła.

Rok 1958

Piątek 3 stycznia

Wczoraj spadł pierwszy śnieg. Z Alkiem wybraliśmy się na narty. Jeździliśmy po górkach i dolinach Starej Wsi. O zmroku zmarznięci wróciliśmy każdy do swego domu. Piękny zachód słońca. Matka obiecała, że mi dopłaci do trąbki, którą chcę kupić. Narodził się nam pomysł stworzenia orkiestry, w jakiej gra nasz kolega Broniek Latocha.

Sobota 4 stycznia

Tęgi mróz, a ja od rana w glinioku. Zaczęliśmy na Nowinach kopać glinę. Matka z ojczymem chcą budować dom. Nakopaliśmy osiem furmanek. Wykopałem się w gorącej wodzie i przeszedłem przez Dworzysko. Nie potrafię przeżyć dnia, żeby nie odwiedzić tego zakątka.

Niedziela 5 stycznia

Wybraliśmy się całą naszą paczką na kulig do Łędzin. Wróciliśmy piechotą, bo wszystkie sanki się polamały.

Poniedziałek 13 stycznia

Koniec zimowych ferii. Wczesnym rano pojechałem na kopalnię. Pech. Zgubiłem w autobusie zeszyt warsztatowy. Spadły na mnie gromy. Skierowali mnie na warsztat główny, gdzie pracowałem u Sylwestra Biolika przy tokarce. Ciekawa robota.

Środa 15 stycznia

Radość - bo dziś wypłata. Spotkałem się z Winnetou (wszyscy po przeczytaniu książek Karola Maya mamy swoje pseudonimy. Winneton to Mrzyk, Old Shurehand to Gondzik, ja to Old Shatterhand). Weszliśmy do kar-

Franciszek Ścierański (z gitara), Bernard Wróbel, Rek (z Łędzin), na dole od lewej: Erwin Mrzyk, NN, autor.



czmy, gdzie sportowcy (Antoni Wróbel, Ludwik Sojka, Franciszek Czarnynoga i in.) zorganizowali strzelnicę na bolce. Zbierają pieniądze na przebudowę boiska. Prace mają ruszyć na wiosnę. Strzelnica cieszy się dużym powodzeniem.

Sobota 18 stycznia

W karczmie odbyła się zabawa karnawałowa dla pracowników GS-u. Co nam pozostało? Stać na mrozie pod oknami i słuchać dobrej muzyki.

Sobota 25 stycznia

Jestem bardzo szczęśliwy, bo wiem, że oprócz mnie na świecie mam kilku dobrych kolegów i dziewczynę, którą kocham. Dziś spotkałem ją przy jej furcie. Uśmiechnęła się, gdy ją pozdro-wilem.

Wtorek 28 stycznia

Dzisiaj również szczęśliwy dzień. Przez uchylone okno usłyszałem głośny śmiech Łucki. Skubią tam pierze i coś wesołego sobie opowiadają. Z kolegami postanowiliśmy postraszyć skubaczki.

Czwartek 30 stycznia

Byliśmy z kolegami na filmie „Jak bezpieczne psy” dozwolony od 16 lat. Ja mam 16 lat za dwa tygodnie. Wyproszono mnie z sali. Ogromny wstyd.

Środa 5 lutego

Pod wieczór odbył się wreszcie pierwszy trening lekkoatletyczny. Kierownik szkoły pozwolił nam nawet skorzystać z pryszniców. Zebrało się nas ponad dwadzieścia. Trenera z Pszczyny nie było i już nie będzie, bo wygrał konkurs na spikera telewizji w Katowicach. Trenował nas Władek Rakoczy - nowy nauczyciel wychowania fizycznego.

Sobota 8 lutego

Po wypłacie stypendium mam wreszcie pieniądze na trąbkę. Po niedzieli pojedzie do Katowic, żeby kupić instrument. Jutro wybieram się na maskynbal.

Niedziela 9 lutego

Koledzy ubrali mnie za kowboja. Kiedy wszedłem na salę, nikt mnie nie poznał. Nie rozpoznało mnie do końca zabawy, choć próbowano różnymi sposobami skłonić, abym czymś się wyzdradził. Przyszło może dwadzieścia masek. Był m.in. Zorro (Jan Knopek), dziewczynka z pukiel-

Dokończenie na str. 10

Rozmawiają o książkach

Każdy z uczestników przedstawiał książkę, którą przeczytał przynajmniej dwa razy i próbował zachęcić innych do zapoznania się ze „swoją” lekturą. W ten sposób przebiegało pierwsze spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki w bojszowskiej bibliotece – relacjonuje nam Izabela Piętka swój pomysł na kolejne działania.

Biblioteka zatem staje się miejscem, do którego nie tylko przychodzi się po lekturę, ale również by w gronie życzliwych sobie ludzi porozmawiać o lubianych książkach.

29 grudnia dwanaście czytelniczek omówiło cel i zasady spotkań oraz zasady dyskusji w Klubie. Ustalono, że „każdy członek grupy jest mile widziany, bez względu na to w jakim



tempie czyta, bądź też ile swojego wolnego czasu może spędzać z grupą”. Moderator spotkania (Izabela Piętka) kierowała dys-

kusją i zachęcała uczestników do wypowiedzenia się na temat tego, jak wybierają swoje lektury. Czy patrzą na zwroty w bi-

bliotece – by ustalić które książki są najpopularniejsze, czy słuchają opinii innych, kierują się nazwiskiem autora, a może do

książki przyciąga ich po prostu okładka.

Okazało się, że czytelnicy szukają w książkach odpoczynienia, rozrywki, recepty na swoje problemy, a także są dla nich sposobem na ucieczkę od rzeczywistości. Na pierwszym spotkaniu uczestnicy omówili pokrótce twórczość Williama Whartona i Paula Coelho.

Dyskusyjne Kluby Książki działają głównie w dużych miejskich bibliotekach. W Bojszowach jego powstanie jest jednym z punktów Planu Rozwoju Biblioteki.

Kolejne spotkanie w Klubie, które jest otwarte dla wszystkich chętnych odbędzie się 14 stycznia o godz. 17.00. Tym razem uczestnicy będą dyskutować o swojej ulubionej książce. zz

Bojszowy mego dzieciństwa...

Dokończenie ze str. 9
tasią (Bronisława Kłyk), sierżant Garcia (Paweł Knopek).

Czwartek 13 lutego
Winneton ma dziś osiemnaście lat. Cała nasza paczka złożyła mu życzenia. Razem poszliśmy na film „Ali Baba i 40 rozbójników” z Fernandelem. Miły wieczór.

Wtorek 18 lutego
Po lekcjach udałem się z kolegą do Katowic. Trąbki nie kupiłem, bo kosztuje dwa tysiące, a ja mam zaledwie pięćset. Z moich planów nici.

Czwartek 20 lutego
Moi koledzy z rocznika 1940 byli w rejestracji wojskowej. Na razie mają spokój z wojskiem,

bo pracują w kopalni. Inni koledzy, którzy pracują w fabryce, przenoszą się do kopalni na dół, żeby uchronić się przed poborem. Wojsko uważa się za stratę młodych lat.

Wtorek 25 lutego
Nasze treningi przeniosły się teraz w plener. Dużo biegamy, wyrabiając kondycję. Coraz więcej chłopców zaczyna do nas przychodzić. Słyszysz się krytykę niektórych działaczy: - Albo lekkoatletyka albo futbol? Wkrótce ma być zebranie z LZS-u w tej sprawie.

Piątek 7 marca
Na zebraniu LZS-u Bolesław Knopek – zagorzały kibic i od-

dany działacz piłkarski - wypowiedział się krytycznie wobec istnienia sekcji lekkoatletycznej na wsi, tym bardziej w Bojszowach. Przeciw wypowiedzieli się też inni uczestnicy zebrania. – To komu robimy nowe boisko? – pytali. W tej sytuacji Janek Piekorz zebrał wiernych sobie sportowców i postanowił samodzielnie prowadzić sekcję. Pierwsze starty lekkoatletów z Bojszów dobrze wróżą. Niepokonane są dziewczęta: Elfryda Stolarska w skoku w dal i Helena Noras w biegach. W biegach długich niepokonanym jest Jan Piekorz, dobrze zapowiada się Emil Piątek.

Wtorek 18 marca
Coraz mniej czasu. Rano zająć się w szkole, po południu pilne prace wiosenne w polu. Pomalu gotujemy się do ciężkiego zadania: wyrobu cegły. Wypożyczona maszyna już stoi przy nawiezionej glinie. A tu treningi. Z czegoś trzeba będzie zrezygnować. Dowiedziałem się, że nasza sekcja lekkoatletyczna nie będzie zgłoszona do ligi wiejskiej. Powód: brak biegni, skoczni i rzutni. Koledzy z powrotem przechodzą do sekcji piłkarskiej.

Poniedziałek 24 kwietnia
Rzecz niebywała. Wyjeżdżaliśmy kołami z placu, a tu we wrotach samochód dyrektora Fabery. Od

dwóch tygodni nie chodziłem do szkoły, bo robota na gospodarstwie i przy wyrobie cegły nie pozwalała. Koledzy usprawiedliwiali moją nieobecność i dyrektor przyjechał osobiście to sprawdzić.

Ubabrany w gnoju, z biczem w rękę stałem zawstydzony.

- Kiedy przyjdiesz do szkoły? – spytał dyrektor.

- A mogę jeszcze przyjść?

- Ty możesz przyjść zawsze!

Te słowa tak mnie zdopingowały, że do końca roku szkolnego 1957/58 nie opuściłem już ani jednego dnia.

Poznanie życia

W dni powszednie tamtego czasu nie było za wiele możliwości żeby się spotykać. Wszyscy byliśmy obciążeni pracą i różnymi obowiązkami. Rano – wiadomo – nauka w szkole lub praktyka w kopalni, po powrocie każdy szedł do swoich zajęć przygotowanych przez rodziców. Mnie przyginano robotą w gospodarstwie. A kolegów? Pamiętam, wtedy wszyscy w Bojszowach coś budowali. Albo domy, stodoły, albo jakies zabudowania gospodarcze. Na polach, gdzie tylko płytko zalegała glina, powstawały cegielnie, gdzie wyrabiano polną cegłę. U Wróblów – wielka cegielnia, u Ficków – cegielnia, ojciec Alka – wyrabiał cegłę na stodołę, u

Mrzyków budowano chlew, u Gondzików – warsztat. Dopiero wieczorem mogliśmy się spotykać w starej szkole, gdzie na parterze (dziś w gminie sala sesyjna) urządzono świetlicę. Graliśmy tam w ping-ponga, cymbergaja, w karty, szachy, popijaliśmy oranżadę serwowaną przez niezapomnianą Irenkę Knopek. Umawialiśmy się tam w ważnych sprawach. Że założymy orkiestrę, że pójdziemy z gwiazdą po koledzie, że przygotowujemy stroje na maskynbal.

Jesienią zaś, gdy w karczmie odbywały się weselne muzyki, szliśmy tańczyć. Gdy zagrała orkiestra, każdy mierzyl w stronę „babińca”, aby zdążyć poprosić jakąś dobrą tanecznicę. Nie zawsze kończyło się to szczęśliwie, bo czasem dostawało się bolesnego kosza lub trafiło na partnerkę, która też nie bardzo radziła sobie z walczykiem, modnym tangiem czy nowoczesnym rock'n rollem, swingiem albo boogie. Takie porażki – choć przeżywane na oczach wszystkich – nie załamywały nas. Uczyliśmy się poznawać życie z każdej strony.

Z biegiem lat nasza paczka zaczęła się z wolna rozklejać. Starsi poszli do pracy. Rozproszyli się po różnych zmianach (nocnej, dniowej, popołudniowej), zaczęli rozglądać się za dziewczynami. Żeby im zaimponować prawie wszyscy zapragnęli mieć motocykle.

Szczytem tych pragnień była czeska java-mz. Zarobione w kopalni pieniądze pozwoliły im te pragnienia rychło spełnić. Teraz już nie koledzy, a motocykl i dziewczyna, nie łąki nad Korzyńcem, a Polska jak długa i szeroka była celem niedzielnych wypadów. Tak utraciłem kolegów.

Zauważyłem, że staję się coraz bardziej samotny. Pozostało mi gorące uczucie do mojej dziewczyny i pióro, z którym się nie rozstawałem ani na chwilę. Zrozumiałem też, że muszę się dalej uczyć, że sam muszę wykuć sobie drogę do przyszłości. Nikt mi niczego za darmo nie da. Sam muszę wszystko zdobyć. Nie widziałem się w roli górnik, rolnikiem też nie chciałem być. Gdzieś głęboko w sercu tliła się myśl, żeby zostać pisarzem.

Alojzy Lysko

Trzęsie że ho, ho!

Kopalnia „Czczott” dawno przestała fedrować, jednak działa „Piast” i w dalszym ciągu częścią naszej gminy targają potężne wstrząsy. Były odczuwalne już we wrześniu, ale prawdziwe nasilenie przeżywalimy w grudniu i nie było tygodnia, by nie dało się ich odczuć. Silne wstrząsy miały miejsce nie tylko w nocy, ale także wczesnym rankiem, rzadziej w godzinach popołudniowych. rh

Najlepsi w powiecie

Bardzo cieszy mnie ta nagroda. To jest wielki sukces, gdyż istniejemy dopiero od dwóch lat, czyli jesteśmy młodym klubem, ale na każdych zawodach – modeli latających, pływających czy jeżdżących – zawsze zdobywamy nagrody – powiedział nam uradowany Stanisław Biela chwilę po tym, jak w imieniu bojszowskiej modelarni otrzymał puchar i dyplom dla najlepszego klubu naszego powiatu.

Okazją do wręczenia nagrody były zawody w modelach szybowców halowych, które zorganizował 11 grudnia w hali bojszowskiego gimnazjum zarząd powiatowy LOK. Młodzi konstruktorzy z bojszowskiego klubu potwierdzili i tym razem swoje wysokie umiejętności. W kategorii szkół podstawowych 3 miejsce zajęła Klaudia Rojek, a wśród gimnazjalistów również 3. był Bartłomiej Duczmal. Tego dnia w 13 zawodach szybowcowych na starcie stanęło 65 zawodników



Stanisław Biela i młodzi modelarze.

z klubów modelarskich powiatu bieruńsko-lędzkiego.

Jurorami zawodów byli: Marek Lizak, Jerzy Uzdrzychowski, Andrzej Sieja, Tomasz Michalski, Piotr Uzdrzychowski Mirosław Parzonka i Wioleta Opalach. Tytuł najlepszego mo-

delarz roku otrzymał Dawid Karpiński z Imielina.

S. Biela ze Świerczyńca jest prezesem działającego w gminie klubu, ale zasługi za sukcesy przypisuje Edmundowi Chrobokowi z Bojszów. Jest to instruktor i człowiek niezwykle

oddany młodym miłośnikom modelarstwa.

Modelarze z gminy bojszowskiej mają jednak jeden zasadniczy problem. Jest nim brak własnego pomieszczenia, w którym mogliby przechowywać swoje prace i materiały. Na razie (czyli

od 2 lat) swego domu użycza im E. Chrobok, ale trudno na takiej tymczasowości rozwijać klubową działalność. – Dlatego bardzo zależy nam na pomieszczeniu, bo paradoksalnie nagrodę na najlepszą modelarnię dostał klub, który jej właściwie nie ma.

- Prawdziwe modelarstwo uczy cierpliwości, wytrwałość, jest ćwiczeniem woli – mówi Piotr Ryguła ze Świerczyńca, który jak sam przyznaje zajmuje się tą dziedziną już ponad 45 lat. – Niestety to prawdziwe się kończy – dodaje. – Teraz wszystko można kupić gotowe, wystarczy mieć pieniądze: bez wysiłku, bez pracy. Kiedyś wszystko trzeba było własnoręcznie zrobić – od podstaw: planów, założeń konstrukcyjnych, ale za to jak to rozwijało człowieka, jego zdolności. Dziś to jest najczęściej zabawkarstwo. Najlepiej było szybko i łatwo.

Dlatego warto wspierać te prawdziwe modelarstwo, które w gminie bojszowskiej chcą jeszcze rozwijać pasjonaci. zz

Na błysk i chwost

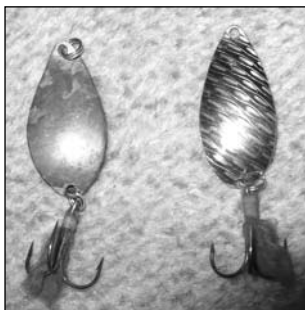
Niedawno dostałem nowe przynęty spinningowe od zaprzyjaźnionego wędkarza Zbigniewa Dudy z Zamościa. Wykonuje on jedne z najlepszych w Polsce błystki wahadłowe.

Błystka wahadłowa jest przynętą wykonaną z kawałka stalowej, miedzianej lub mosiężnej blachy (na zdjęciu obok). Pracę tej przynęty nadaje specjalnie wytłoczony kształt. Płyynie ona zygzakami, wykonując ruchy wahadłowe (stąd jej nazwa).

Ruchy te przypominają słabą, chorą rybkę, które prowokują rybnie drapieżniki do ataku.

Przynęty te dodatkowo w domu udoskonalam. Zakładam kółeczka łącznikowe i wymieniam kotwice na ostrzejsze japońskie ownery. Dodatkowo do kotwicy przyczepiam chwost - jest to pęczek czerwonej włóczki, który czyni błystkę jeszcze bardziej atrakcyjną dla ryb.

W niedzielę rano postanowiłem wypróbować te przy-



nęty na starorzeczu Wisły. Po ostatniej powodzi „weszło” tam dużo okazałych ryb - prawdopodobnie uciekinierów ze zbiornika Goczałkowice. Na łowisku byłem około siódmej rano. Do dziewiątej złowiłem tylko jednego okonia i miałem jedno „domniemanie” branie, prawdopodobnie większej ryby.

Gdy tylko słońce wyszło wyżej, złapałem około 60-centymetrowego szczupaka. Po obłowieniu całego zbiornika, na koniec postanowiłem wrócić tam, gdzie miałem owe branie.

Pierwszy rzut wykonałem pod liście grążeli i nagle wędka wygięła się w pałąk, a z kołowrotka zaczęło ubywać żyłki. Miękkie wędzisko amortyzuje

gwałtowne odjazdy i szarpnięcia ryby, a dobrze wyregulowany hamulec w kołowrotku pozwala na bezpieczny hol. Po dziesięciu minutach na powierzchni ukazuje się duży szczupak. Po chwili zmęczoną rybę podbieram ręką. Szczupak ma ponad 80 centymetrów. Dzwonię po kolegę, który łowi niedaleko i ma zawsze ze sobą aparat fotograficzny. Robimy

nad wodą parę fotek, przyjmując gratulacje i szczęśliwi wracamy do domu na niedzielny obiad.

Potwierdziło się, że przynęta kolegi plus mój dodatkowy chwost są zabójczo skuteczne na nasze starorzeczne szczupaki.

Opowiadania Andrzeja Raszki (na zdjęciu) wysłuchał i zdjęcia zrobił depesz



**GABINET
KARDIOLOGICZNY**
Choroby serca i tarczycy - EKG
dr n. med. Janina Skrzypek-Wańha
Z III KLINIKI KARDIOLOGII W KATOWICACH-OCHOJCU
Przyjmuje:
w II środę miesiąca od godz. 15:00
tel. 601-087-879
Bojszowy - Ośrodek Zdrowia
ul. św. Jana 41

Album rodzinny



Karol Kalinowski z Bojszów urodził się 10 grudnia. Mierzył 58 cm i wagi 4750 gramów. Jego rodzice to Ewa, która nie pracuje zawodowo i Jarosław - zatrudniony w tyskiej firmie budowlanej.

W starej fotografii

Złoty jubileusz kapłaństwa



W tym roku bojszowska wspólnota parafialna obchodzić będzie uroczyste jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. Józefa Piekorza. Urodzony 6 marca 1934 roku z ojca Pawła i matki Agnieszki z d.

Mrzyk, najpierw uczył się w bieruskim Gimnazjum Chemicznym, następnie idąc za powołaniem wstąpił do zakonu Sercanów w Stadnikach pod Krakowem.

Święcenia kapłańskie otrzymał 13 lutego 1961 roku z rąk biskupa krakowskiego Karola Wojtyły - późniejszego papieża Jana Pawła II. W tym samym roku 9 kwietnia w bojszowskim kościele Narodzenia św. Jana Chrzciciela odprawił mszę św. prymicyjną. Był pierwszym kapłanem bojszowskim wyświęconym po wojnie.

Uroczystości złotego jubileuszu kapłaństwa zaplanowane zostały na początek maja tego roku. Zwieńczy je msza św. i spotkanie Jubilata z rodziną.

Na zdjęciu wykonanym z 1976 roku przez Klemensa Sosnę ks. Józef podczas rodzinnego spotkania (od lewej: Krzemieńka, Uszoczka i Lubowiecka).

JUBILACI

W styczniu jubileuszowe urodziny obchodzą:

90 lat

Jadwiga Gembołyś - Bojszowy Nowe

85 lat

Zygmunt Pojazny - Świerczyniec

Agnieszka Stompor - Międzyrzecze

Małgorzata Sojka - Bojszowy

80 lat

Dominik Sosna - Bojszowy Nowe

Franciszek Knopek - Bojszowy Nowe

Maria Saturnus - Jedlina

Maria Piekorz - Bojszowy

75 lat

Krystyna Rogalska - Bojszowy

Filmowe opowieści Józefa Kłyka (13)

Spielberg nie dojechał

Jest rok 1984. Kręcimy „Full śmierci”. Jest to film o układzie kart w pokerze, o Ślązaku, który stracił rodzinę oraz o wyrównaniu rachunków z bandą, ale opowiada o tym główny bohater w śląskiej karczmie. Już po powrocie z Ameryki kiedy ślązak Wawrzyn Złotko kończy opowieść, do karczmy wchodzą zandarmi. Chcą go aresztować za dawne występki, ale ludzie z karczmy godają: „Niy dej się, pokoz, co umiesz”. Dochodzi do krwawej jatki i Wawrzyn Złotko staje się wyjętym spod prawa na swojej ziemi.

W filmie zagraли: Józef Kłyk, Ryszard Iwan, Stanisław Kucz, Alojzy Uszok, Józef Czarnynoga, Walery Czyrwik, Karol Rogalski, Augustyn Rogalski, Marian Chrobok, Lucyna Machura, Beata Noras, Gabriela Noras, Bolesław Lysko, Edward Czarnynoga, Antoni Raszka, Alfons Sosna, Teofil Noras, Józef Lysko, Augustyn Piekorz, Jerzy Samek, Bogdan Cwiczek, Henryk Worona, Jan Drozdek, Andrzej Makosz, Jan Makosz, Jan Stachoń, Jerzy Piskorski, Marcin Kucz, Krzysztof Gerard, Ireneusz Czyrwik, Richard Ściercki, Wojciech Bardziński, Sylwester Wróbel, kapela zespołu „Pszczyna” oraz „Bojszowianie”. Konie były od Tomka Rogalskiego, Augusta Wiśniowskiego, Józefa Lysko, Jana Stachonia, Alojzego Stachonia, Hilarego Czarnynogi.

Podczas kręcenia na Młyńszczoku sceny przepędu była pozbieraliśmy wszystkie pasące się krowy. Potem w domu każdy doił nie swoją krowę, a przez kilka dni ludzie się zamieniali, by dostać swoją.

Przy poszukiwaniu złota robiliśmy wybuchy. Kolega sam sobie zrobił miks-

ture, która na nieszczęście mu wybuchła. Pojechałem z nim do szpitala, bo zostało mu z ubrania na sobie tylko to, co było podwójnie zeszyte - kołnierz, mankiety, resztki spodni - a reszta była spalona. Jakież było moje zdziwienie, kiedy pielęgniarki mnie ratowały, a nie jego. Dopiero jak na siebie spojrzalem, zauważyłem, że jestem cały we krwi. Była to krew filmowa, bo przed chwilą zostałem „podziurawiony” przez bandę.

Sceny były realizowane w piaskowni Chełm - Imielin, we młynie w Woli, u Bergera na Jajostach, na jedlińskich polach i łąkach, u Tomka Rogalskiego, w Nowych Bojszowach oraz w karczmie „Młyn” Piecha we Pszczynie.

Film był gotowy, ale nieudźwiękowiony. Kończyła się powoli działalność wytwórni „Polteł” w Katowicach, więc nie miałem skąd wziąć taśmy filmowej. Nowy film zacząłem robić, wykorzystując odwiedzi-ny różnych telewizji ze świata, które mi ją przywoziły.

Najpierw jednak na planie filmu zjawiają się z TVP 1 z panem Juśkiewiczem, który kręci dokument „Western Kłyk & Company”. Potem przyjeżdża Winni Bolenz ze stacji niemieckiej, są ekipy z Austrii robiące reportaże oraz amerykańska NBC News. Jest też studentka z Kanady Barbara Poznański, która kręci film dyplomowy „Wanted”, na naszym planie, którym kończy katowicką Szkołę Filmową. Barbara pracowała potem przy filmie Spielberga „Lista Schindlera” i opowiadała mi o mojej pasji filmowej. Zamierzał mnie odwiedzić, ale w natłoku obowiązków nie znalazł czasu.

